Łódź, 30 | I 1899 r.

№ 24.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 18 (30) stycznia 1899 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Martyny P. M.
Wtorek Piotra Nolasko.
Środa Ignacego B.
Czwartek Oczyszczenie N.M
Piątek Błażeja B. M.
Sobota Ansgarego B.
Niedziela Agaty P. M.

Wschód g. 7 m. 54.
Zachód g. 4 m. 32
Długość dnia g. 8 m. 38.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	k.
Półrocznie. . .	„ 5	—
Kwartalnie . .	„ 2	50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Spitogniewa.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta nr. 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67). „Mantjoye“ komedya w 5-ciu aktach O. Feuilleta, benefis p. Pankiewicz. Występ Romana Żelazowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ZATARG O SAMOA.

Na południowym Oceanie Spokojnym w północno-wschodniej stronie Australii leży archipelag Samoa czyli Żeglarski, złożony z 9 wysp wulkanicznego pochodzenia, z których wyspa Sawaiki należy do największych.

Jakkolwiek wyspy samoańskie odkrytemi zostały około r. 1642, stały się one dostępnemi dla europejczyków dopiero w r. 1830, dzięki gorliwej pracy misyonarzów nad złagodzeniem obyczajów dzikich krajowców, do niedawna jeszcze zapamiętałych ludożerców.

Od 14 czerwca 1889 r. na mocy traktatu berlińskiego grupa wysp samoańskich stanowi terytoryum niezawisłe i neutralne pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, Anglii i Niemiec.

W lecie r. b. po śmierci króla Malietoa zgłosiło się do tronu trzech pretendentów, dawniej panujący król Matoafa, małoletni syn zmarłego Malietoy, królewicz Tauo i Taumsese. Ogromna większość ludu samoańska, z uwagi na dawne zasługi i męstwo wojenne wybrała królem Mataafę, który w lipcu r. 1893 toczył już walkę o koronę z królem Malietoa-Laperena lecz został pokonanym przy pomocy anglików i niemców i zesłanym na wyspy Marszałkowskie. Dopiero w sierpniu roku zeszłego pozwolono Mataofie powrócić do Samoa pod warunkiem atoli, aby nie mieszał się do polityki. Tymczasem król Malicoti umarł a Mataafa, niezważając na dane przyrzeczenie i opór niektórych partyj wystąpił jako kandydat do tronu.

Partya przeciwna wyborowi Mataafy na króla złożyła protest na ręce najwyższego sędziego Samoi anglika Wiliama Chambers, któremu traktat berliński z roku 1889 nadaje prawo ostatecznej decyzyi w tego rodzaju sprawach. Chambers wybór Mataafy uznał za nieważny i zalecił samoańczykom w ciągu trzech tygodni od 13 do 25 listopada r. z dopełnić wyboru innego króla, bynajmniej nie podając motywów, dlaczego wbrew woli większości nie przyznaje wyboru Mataafy za legalny.

Po upływie oznaczonego terminu, gdy samoańczycy do wyboru nowego króla nie przystąpili. Chambers z mocy swej władzy ogłosił królem małoletniego Taua, powierzając rządy Tamasesie, jako wice-królowi. Mataafa stanął atoli na czele swych stronników i siłą oręża postanowił dochodzić praw swoich. Jakoż w sam dzień Nowego Roku wywiązała się krwawa walka, w której Mataafa pokonał przeciwników i zmusił ich szukać schronienia na okrętach angielskich, sam zaś objął rządy. Konsul niemiecki i prezydent rady municypalnej w Apii, stolicy wysp samoańskich, dr. Raffel zamknęli biura najwyższego sądu i weszli w jego prawa. Wówczas kapitan angielskiego okrętu „Porpoise“ wysadził na ląd oddział marynarzy angielskich i siłą wprowadził na powrót Chambers'a do jego biura. Mataafa i jego rząd odgrażają się, że przemocą uprowadzą Taua i Tamasesę z pokładu okrętu i wyślą ich na wygnanie.

Konsulowie Anglii i Stanów Zjednoczonych zaprotestowali przeciw naruszeniu traktatu berlińskiego, z Waszyngtonu wyprawiono pośpiesznie okręt na wody samoańskie.

Wyrósł więc nowy zatarg międzynarodowy, zaostrzający i tak już naprężone stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami, na które w Waszyngtonie oddawna już patrzono niemile. Wiele sprzeczności w sprawach kolonialnych, represalia odwetowe w zakresie taryf celnych,— w Azyi zagnieżdżenie się Unii w pobliżu Chin rozstrajająco działają na nerwy niemieckie. Zatarg samoański zrywa stosunki i nici przyszłych związków pomiędzy Anglią i Niemcami, które już tak dobrze układać się zaczynały.

Prawdopodobnie atoli w Berlinie zbierze się konferencya mocarstw, zainteresowanych w sprawie samoańskiej i drobny ten zatarg pomyślnie załatwi.

S. I.

KRONIKA.

Bal chóru kościelnego. Członkowie chóru przy kościele św. Krzyża dali w salach Helenowa bal i, zaprosiwszy swoich znajomych, stworzyli bardzo ożywioną zabawę.

Przeszło 180 par rozpoczęło polonezem o godzinie 10-ej zabawę, która szła ochoczo. Wiele dorodnych pań, gustownie, nawet wytwornie ubranych, dobra muzyka wojskowa pod dyrekcyą

Ditrycha, wyborna sala, a przedewszystkiem energia przewodniczących, którzy przyjęli na siebie ciężkie warunki odpowiedzialności za pomyślność zabawy, nie zawiodły ani gospodarzy, ani gości, którzy tu przybyli.

Bawiono się doskonale. O pół do dwunastej, po zakończeniu swojej lekcyi tańca, przybył p. Zaborski, który poprowadził pierwszego kontredansa.

W wolnych chwilach członkowie chóru w sąsiedniej sali wykonali kilka pieśni ludowych, rozpisanych na głosy męskie.

Chór wywołał bardzo dodatnie wrażenie i zyskał poklask u przyjmujących udział w zabawie.

Z dużem zadowoleniem opuszczaliśmy salę, boć to zapewne zupełnie godna zabawa, rozwesela serca, rozjaśnia umysły, ożywia towarzyskość i dlatego wypada zaznaczyć tu uznanie dla jej organizatorów.

* * *

A teraz apostrofa do restauratora w Helenowie.

Wydzierżawia salę, za którą bierze 75 rubli, przy zabawie bufet sporo zarabia, bo ludzie dają targować, ale też wymagają coś za to! Dlaczego więc całą salę obstawiają stołami, dlaczego część jej zabierana pod bufet i restauracyę, kiedy sąsiednia sala w zupełności wystarcza dla gości, którzy, nie siadając do ogólnego stołu, mogą się podzielić na trzy bodajby partye do kolacyi.

Obstawiona stołami sala zmniejsza swobodę w tańcu. Przytem stoły są otoczone krzesłami, które łatwo mogą wysunąć się na środek i stać się przyczyną wypadku.

Bal „Lutni“. Bale „Lutni“ naszej mają już ustalone powodzenie. Na nich każdy jest swojski i taki raźny, że dziwnie się jakoś dusza ożywia i krew faluje silniej. Wtedy staje tancerz do mazura i doprawdy trochę mu dziwnie dlaczego obcas niema podkóweczek, które iskry przy hołupcach sypią! I bawią się wszyscy ochoczo, wesoło, tak jak u siebie w domu. To już nie bal publiczny, to jakieś serdeczne zebranie znajomych.

Z początku ciasno było na sali, ale po czwartej trochę się rozluźniło.

Tańczono ochoczo do 8 i pół rano.

Kostyumy pań były bardzo gustowne; o całym bukiecie uroczych tancerek nie będziemy pisali, bo trzebaby wymienić dziesiątki nazwisk. Niech więc lepiej zacni tancerze wyniosą te urocze portrety, te filuterne oczka w swoich sercach i zachowają je na długo w pamięci.

Niech im we dnie i w nocy dokuczają rozmarzone niebieskie oczęta, niech ich prześladują czarne i głębokie, jak noc, oczy brunetek. To już ich sprawa. Te oczy niech zaciągną ich na przyszłoroczny bal „Lutni“... a nas sprawozdawców na czarną kawę do Roszkowskiego!

Bal majstrów. Wesoło było również w sali koncertowej, gdzie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych urządziło bal dla swych członków i gości wprowadzonych.

Zebrało się przeszło 200 osób; przeważały panie w skromnych, a gustownych tualetach. Tańczyło przeszło 80 par, do mazura stanęło 60.

Ożywiona zabawa trwała do godziny 7-mej rano.

Ogólne zebranie stowarzyszenia wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych odłożone zostało na dzień 12 lutego.

Benefis. Autor głośnej w swoim czasie komedyi „Montjoye“ Oktawiusz Feuillet należy do plejady najwybitniejszych romansopisarzów i dramaturgów francuskich z drugiej połowy bieżącego stulecia. Styl jego piękny, wyszukany nawet, forma utworu zawsze artystyczna. Urodził się w roku 1812 w St.-Lo w dep. Manche.

Komedya Montjoye“, którą ulubiona artystka naszej publiczności, p. Marya Pankiewicz, wybrała na jutrzejszy swój benefis, napisana w r. 1863, należy do najlepszych utworów Feuilleta. P. Żelazowski w roli tytułowej, w której wystąpi jutro, w Krakowie i Lwowie pozyskał wielkie uznanie publiczności i pochlebne oceny krytyki tamtejszej. Ma to być najlepsza z ról znakomitego artysty.

Teatr amatorski w Rzgowie, urządzony na dochód miejscowego kościoła, powiódł się wyśmienicie. Szczegółowego sprawozdania w numerze dzisiejszym z powodu braku miejsca umieścić nie możemy.

Budowa nowej świątyni w Chojnach została już ostatecznie zdecydowaną na ostatniem zebraniu parafialnem. Kościół stanie na placu obok starego kościołka. Koszt budowy obliczono na 60,000 rubli; parafianie zadeklarowali dotąd 20 tysięcy rubli.

Regentura zawakowała przy kancelaryi hypotecznej sędziego pokoju w Piotrkowie. Podania o tę posadę wnosić należy do dnia 16 lutego na ręce prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie.

Ustawa Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników fabrycznych w Zgierzu, Pabianicach i okolicy przez władzę nie została zatwierdzoną.

Nowe towarzystwa akcyjne. Świeżo zatwierdzono ustawy następujących towarzystw akcyjnych: 1) tow. fabryk bawełnianych Krusze i Ender w Pabianicach z kapitałem 3,500,000 rb.; 2) tow. fabryki parowej dachówek, zakładanej pod firmą „Pustelnik“ przez pp. Bonieckich i Małachowskich pod Warszawą, z kapitałem 700,000 rb.; 3) tow. zakładów metalowych częstochowskich, zawiązanego przez pp. Poznańskiego i Herza z Łodzi, z kapitałem 1,000,000 rb. (fabryka w Częstochowie zarząd w Warszawie.

Wołżańsko-Kamski Bank otwiera w Łodzi filię, której zarząd powierzony ma być dotychczasowemu prokurentowi jednego z większych domów bankowych.

Donosi o tem „Gazeta Losowań“.

Nowa synagoga. Przy ulicy Wólczańskiej ma być wybudowana nowa synagoga dla kolonii żydów, przybyłych z Cesarstwa.

Składy warrantowe buduje miejscowa firma bankierska „Samuel Poznański“ z udziałem kilku kapitalistów.

Nowy gmach stanie przy zbiegu ulic Wodnej i Nowowodnej, w pobliżu terytoryum kolejowego. Urządzony według najnowszych wymagań, będzie miał 120 łokci długości i 30 łokci szerokości, z wysokiemi suterynami i parterem. Suteryny będą przeznaczone na składy wełny, bawełny i wogóle towary cięższe; parter zaś—na zboże, przędze i wogóle towary lżejsze. Kapitał zakładowy ma wynosić półtora milina rubli. Plany gmachu sporządził budowniczy łódzki, p. G. Landau; wykonanie robót powierzono przedsiębiorcy tutejszemu p. J. Steckowi.

Będzie to już drugi dom warrantowy w Łodzi, mniejszy znacznie niż pierwszy, założony przez pp. Słomnickiego i Herzberga.

Z maskarady. Wczoraj w sali koncertowej p. Texel, b. dyrektor teatru polskiego, urządził maskaradę, na której zebrało się kilkaset osób.

Maskarady urządzane przez p. Texla w dnie sobotnie ściągały zwykle wiele niepożądanych masek i takich samych maskaradowiczów, wczorajsza zaś maskarada, urządzona w niedzielę, odznaczała się ożywieniem.

Ochocze tańce trwały do godz. 6 i pół rano.

Godne naśladowania. Liczba panien, próżnujących w domu i będących ciężarem rodziny, zmniejsza się coraz więcej.

Obecnie każda prawie panna stara się posiąść jakiś fach.

Do liczby prawie wcale dotąd przez kobiety niewyzyskiwanych, dostępnych pól pracy, należą rysunki techniczne.

Z przyjemnością stwierdzamy fakt, że grono łodzianek uczęszcza pilnie na kursy rysunków technicznych, istniejące przy szkole malarstwa p. Wołczawskiego pod kierownictwem prof. Stokowskiego.

Uczenice czynią doskonałe postępy.

Dokładnością i czystością wykonania — niemal bez zarzutu — wyróżniają się prace panien Trenk., Weinr., Wojc. i Wróbl.

Licytacya. W dniu onegdajszym z zarządzenia dyrekcyi Towarzystwa kredytowego m. Łodzi odbyły się w miejscowym wydziale hypotecznym sprzedaże nieruchomości łódzkich.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg—patrz № 22).

I młoda dziewczyna pobiegła przygotować się do wyjazdu, oznajmiając bardzo głośno, że potrzebuje koniecznie włóczek do kanwy i że dostać je może wyłącznie tylko w Saint Servan albo w Sain-Malo. I pojechała na starym breku twardym, o resorach mocno zużytych. Dla niej jednak była to jazda arcywygodna, w ten sposób bowiem mogła dotrzeć do ukochanej siostrzeniczki!

Dzień wydawał się niezmiernie długim dla bar. Koëllek. Nie mogła ani pracować ani czytać. Spędziła cały czas prawie na tarasie, wychodzącym wprost z jej pokoju na morze, z oczyma wpatrzonemi w wybrzeże, na którem w szeregu osad odgadywała Saint Servan, gdzie Joanna umieściła jej córkę, *ich* córkę, u pewnej kobiety, której rodzina oddaną była od wieków, duszą i ciałem, Menhoëtom. W ten sposób marząc, mogła z oddalenia, nasycać się rozkoszą macierzyństwa.

Około czwartej doznała dreszczów rozkosznego wzruszenia. Usłyszała poza sobą szczebiot dziecka, obejrzawszy się, spostrzegła na progu pokoju Joannę z Małgosią na ręku.

— Boże! co za nierozwaga! O dzięki, dzięki!

I rzuciła się do dziecka, ażeby je obsypać pocałunkami, podczas gdy siostra dawała wyjaśnienia:

— Nie, siostrzyczko, nie jestem nierozważną. Musiałam to zrobić! Byłaś tak zrozpaczoną dziś zrana!... A mnie sprawiło tyle przyjemności, że mogłam ją ucałować! Wtedy przyszło mi na myśl, że to niesłuszne i że tobie tego potrzeba do wyleczenia. A ponieważ matka Korwany mieszka przy zamku, zaproponowałam jej, ażeby pojechała ją odwiedzić *z tem dzieckiem, którem ona się opiekuje...* Nikt jej tego za złe wziąć nie może, nieprawdaż?.. Zresztą niema nic dziwnego, że chciałam ci pokazać taką śliczną dziewczynkę! Ucałuj ją mocno, ale śpiesz się, śpiesz się. Za kilka minut muszę ją zwrócić Korwanie, ażeby mogła zdążyć na ostatni prom, który je przeprawi do Dinard.—O nie, nie! Nie proś mnie o więcej! O nie!

W tej chwili wyczytała w oczach Marty niezmierny wyraz bólu, na samą myśl rozstania się z dzieckiem.

— Ach Joasiu,—zapewniała matka—zaklinam cię! Na jedną tylko noc! Skoroś już popełniła szaleństwo, skorzystajmy przynajmniej! Zresztą, już jest zapóźno dla przeprawiania się promem. Nie zechcesz przecie, ażeby, przyjechawszy do Dinard, Korwana zmuszoną była przeprawiać się na lichej łodzi rybackiej. I cóż byłoby w tem dziwnego, gdybyśmy dziecko zatrzymały na noc? Czy cię kto widział z naszych ludzi?

— Nie,—odparła Joanna, słabnąc—zeszłam z breku, zanim jeszcze zabrano się do odprzęgania konia. Widział tylko nasz mały stangret, przy którym powiedziałam dosyć głośno, że chcę tobie pokazać pupilkę Korwany.

— Więc zgadzasz się? Powiedz! Bądź mōją doradczynią. Ach, co to za rozkosz będzie mieć ją te kilka godzin przy sobie. Będzie spała z nami! Rozbierzemy ją do snu. Jutro będziemy świadkami jej przebudzenia!

— Ale nie potrafisz zapanować nad sobą Marto!

— Wszak wszyscy domownicy wiedzą, że gdy jestem cierpiącą, jak obecnie, ty sama jedna mną się opiekujesz! Nikt tu nie wejdzie, oprócz ciebie! Chyba nie będziesz tak okrutną ażeby mi odmówić.

— Niechże Bóg ma nas w swojej opiece!—odparła Joasia—idę uprzedzić Korwanę, że dopiero jutro odwiozę ją do Dinard, bo koń zmęczony i że ty chcesz zaopiekować się tej nocy dzieckiem, które u jej matki nie miałoby tych wygód.

— O droga moja! ze wszystkiego, coś dla mnie uczyniła, nic nie sprawiło mi tyle rozkoszy, jak to co czynisz dla mnie dzisiaj!

I obie kobiety spędziły cudny miły, zachwycający wieczór z tą lubą dzieciną, która im była wszystkiem na świecie! Odbierały ją sobie nawzajem, pożerały ją pocałunkami; niemal w smutek zmieniły się uciechy, gdy dziecko usnęło.

(D. c. n.)

1) pod Nr. 821*y* przy ulicy Milsza przed regentem Janem Kamockim, nabyli pp. bracia Gehlig za rb. 15,350;

2) pod Nr. 835*b* przy ulicy św. Anny, przed regentem Władysławem Jonszerem nabyła Aniela Lisner zb. 46,001.

— W dniu dzisiejszym sprzedaną została przed regentem Julianem Gruszczyńskim nieruchomość łódzka pod Nr. 1193, przy ulicy Przejazd położona. Nabywca pan Schlossberg Maksymilian (Mendel).

Dla ociemniałego skrzypka w restauracyi p. Piestrzyńskiego zebrano rb. 2 kop. 33.

Zaślubiny. W niedzielę dnia 29 stycznia, w kościele św. Krzyża pobłogosławiony został związek małżeński między p. Władysławem Regowskim, towarzyszem sztuki drukarskiej, a panną Teodorą, córką Adama i Karoliny z Nowakowskich małżonków Andrzejuk.

Ślub odbył się w nieobecności bliższej rodziny.

Karty pocztowe. Wydawca „Kraju w obrazach“ p. Konstanty Woźniak wypuścił w obieg karty pocztowe ilustrowane widokami różnych miejscowości naszego kraju. Klisze wzięto z wydawnictwa „Kraj w obrazach“ zmniejszone 12 razy. Artystyczne wykonanie wspomnianych widoków zadowolnić może najwybredniejsze gusty, rozpowszechnianie zaś w ten sposób znajomości kraju własnego ze wszech miar zasługuje na uznanie. Karty te sprzedawane są w księgarniach i składach materyałów piśmiennych po 3 kop. sztuka.

Ze stosunków sanitarnych. Coraz to częściej odbieramy od czytelników naszych zażalenia na karygodne lekceważenie przez kamieniczników naszych najelementarniejszych przepisów sanitarnych. Miądzy wielu innymi jedna z lokatorek posesyi Nr. 55 i 57 przy ulicy Cegielnianej skarży się na wylewanie nieczystości z kanałów klozetowych wprost do rynsztoków w odstępach 3—4-dniowych, co trwa po kilka godzin we dnie i w nocy i zatruwa powietrze w obszernych dziedzińcach tych domów, otoczonych „czter ma długiemi oficynami, gęsto zaludnionemi od suteryn aż do trzeciego piętra.

W dalszym przepływie nieczystości te zatruwają powietrze na całej ulicy Cegielnianej i przyległych.

Cyrkularze. Warszawskie Towarzystwo akcyjne handlu towarami aptecznemi, dawniej „Zjednoczeni aptekarze“ i „Ludwik Spies i Syn“ zawiadamia okólnikiem, że istniejące od r. 1844 składy materyałów aptecznych pod firmą „Ludwik Spies i Syn“ połączywszy się z Towarzystwem udziałowem „Zjednoczeni aptekarze“ przeszły z wszystkiemi aktywami i pasywami na własność warszawskiego Towarzystwa akcyjnego handlu towarami aptecznemi, dawniej „Zjednoczeni aptekarze“ i „Ludwik Spies i Syn“ z kapitałem rb. 500,000.

Na odbytem zebraniu akcyonaryuszów do zarządu powołano: na dyrektorów pp. Ludwika Spiesa, Jana Kozłowskiego, Antoniego Freyera; na zastępców pp. Wincentego Karpińskiego, Bolesława Krzyżańskiego.

Zgodnie z § 33 Najwyżej zatwierdzonej ustawy Towarzystwa, korespondencya prowadzona w imieniu zarządu podpisywaną będzie przez jednego, wszelkie zaś zobowiązania przez dwóch dyrektorów.

Dla prowadzenia filii w Łodzi udzieloną została kolektywna prokura pp. Władysławowi Bormanowi i Wacławowi Wierzbickiemu.

— A. Wettler zawiadamia, że p. Nassius wystąpił z firmy „A. Wettler i M. Nassius,“ która przeszła na własność p. A. Wettlera i prowadzoną nadal pod firmą „A. Wettler sr. Inżenier sanitarny.“

Zabijanie drobiu w restauracyach. Zauważyliśmy na jednem z podwórek restauracyjnych dziki sposób zabijania drobiu.

Na ogródek lub podwórze wypuszczane bywają kury i koguty, z których przeznacza się lepsze sztuki na zabicie. Wybrane ptactwo goni wówczas służący, uzbrojony w długi pręt i uderzeniami obezwładnia, poczem odsyła nawpół żywe sztuki kucharzowi do poderżnięcia gardła.

Podobny barbarzyński sposób bicia drobiu winien być stanowczo wzbroniony przez Towarzystwo opieki nad zwierzętami, zwłaszcza, że pastwienie się takie nad ptactwem, sądząc z zapału, z jakim funkcye te spełniają służący, ujemnie wpływa na moralną ich stronę.

Pożar. W mieszkaniu Walentego Kendzińskiego przy ulicy Ciemnej pod Nr. 66, od wiszącej lampy w nieobecności lokatora zapalił się sufit.

Ogień zauważyli sąsiedzi i pośpieszyli na ratunek.

Tymczasem widząc grożące niebezpieczeństwo, lokatorka sąsiedniego domu Nr. 68 pośpieszyła z lampą na poddasze zdjąć bieliznę. Przez nieostrożność, zapaliła wiszące na poddaszu rzeczy, od których zapaliła się ściana na poddaszu.

Ogień stłumili domownicy.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz Nr. 62 Jan Szymaniak, przejeżdżając ulicą Piotrkowską obok domu Nr. 11 najechał na Ryfkę Tejtelbaum.

— Woźnica z fabryki Ejzerta, przejeżdżając ulicą Dzielną obok domu Nr. 31 najechał na Katarzynę Pawłowską i złamał jej żebro, zranił głowę, oraz przyczynił uszkodzenia wnętrzności.

Pożar. W sobotę, o godz. 8 i pół wieczorem wynikł pożar w niewykończonym domu Kruschego i Endera przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 146.

Wezwany drugi oddział straży ogniowej pracował godzinę nad ugaszeniem palącej się stolarni, umieszczonej na parterze w oficynie.

Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty wynoszą kilkaset rubli.

TEATR.

„Hamlet“ tragedya w 5 aktach Wiliama Szekspira.

Ani jeden z bohaterów szekspirowskich nie poruszył tylu umysłów, co Hamlet, ale też w żadnej z tragedyi wielkiego dramaturga niema tyle nowoczesnego sceptycyzmu i chęci rozwiązania głębokiej zagadki, leżącej w naturze ludzkiej, zagadki naszego bytu, ograniczonej kolebką i mogiłą.

A co po zatem?

Dlatego też Hamlet nie jest równie wykończony i jasny, jak inne utwory Szekspira.

Krytyka zajmowała się nim daleko więcej, niżeli jakimikolwiek innymi utworami, nie doszła jednak dotychczas do pewnych wyników i w legendowej postaci królewicza duńskiego pozostało jeszcze wiele niewyjaśnionem.

W samym charakterze Hamleta mieści się wiele sprzeczności.

Z jednej strony nazbyt miękki, melancholiczny, głęboko uczuciowy, zdolny do szlachetnych uniesień, do heroizmu nieomal, to znów dokuczliwy i cierpki, wybuchający, zdolny do szybkich postanowień, posępny i zamknięty w sobie Hamlet przedstawia dla myślącego i rzeczywistym talentem obdarzonego aktora nie lada szkopuł do zwalczenia.

To też niema może roli, w którejby indywidualizm artysty szersze mógł znaleść pole do wykazania swej siły twórczej i inteligencyi artystycznej. Jest ona niejako probierzem talentu, jego wykładnikiem. Dlatego każdy prawie myślący artysta dramatyczny, próbujący sił swoich w tej arcytrudnej roli, pojmuje ją po swojemu, bo niema tu miejsca dla szablonu, jeśli kreacya wyrosnąć ma nad miernotę. Talent p. Żelazowskiego spokojny i refleksyjny, skrystalizowany w sobie; jego wybitna inteligencya, wspaniale wyrobiona dykcya i umiejętność opanowania roli, doprowadzona do wysokiego stopnia, pozwalają artyście zwycięsko zmierzyć się z rolą Hamleta, zająć nią widza, jako czemś zupełnie nowem, odrębnie pojętem i wykonanem. Jego Hamlet wzięty realnie, przeprowadzony konsekwentnie, staje się dla nas o wiele zrozumialszym, niżeli w interpretacyi tych aktorów, którzy robią zeń półobłąkanego mistyka, głębokiego myśliciela, filozofa lub legendowego bohatera.

Brak mu może poetycznego czaru, chwilami jest za szorstki, za cierpki, ale za to bardziej ludzki, jaśniejszy.

Wielbiciele talentu p. Żelazowskiego po trzecim obrazie wręczyli artyście wspaniały bukiet z żywych kwiatów, przepasany białemi szarfami z napisem: „Wielkiemu tragikowi, mistrzowi Żelazowskiemu—wielbiciele talentu. Łódź, 28-I-99.“

Na ramiona panny Ordon złożono w sobotę ciężar nad siły, pod którym łamały się wytrawniejsze od niej artystki. Pomimo to, Ofelia w jej grze nietylko nie raziła, ale, względnie biorąc, była bardzo poprawną.

Scenę obłąkania przeprowadziła artystka umiejętnie i zgodnie z prawdą, chociaż przejścia od łez do śmiechu, od melancholii do wesołości traktowane były za ostro, przy zbytecznem zupełnie załamywaniu głosu, przez co najpiękniejsze ustępy roli były zatarte. W ogólnym zarysie rola Ofelii udała się p. Ordon; z czasem może ją nawet zagrać zupełnie dobrze, ale potrzeba jeszcze sporo pracy i studyów, umiejętnie prowadzonych, zwłaszcza co się tyczy gestykulacyi zbyt monotonnej i za ubogiej.

Całość tragedyi zlewała się w ton harmonijny, ale nie wykraczała po za niedużą miarę, oprócz p. Winklera, znakomitego w roli grabarza.

Na zakończenie parę słów pod adresem orkiestry teatralnej. Panowie muzykanci, trochę więcej pracy nad sobą, bo uszy nam puchną!

Taka muzyka nie usposabia do słuchania tragedyi i lepiej już, żeby jej wcale nie było.

Wreszcie jeszcze jedna maleńka uwaga. Gra p. Żelazowskiego jest tak piękna i tak wykończona, że po kilka razy w jednej i tej samej roli rozkoszować się nią można; czy więc nie lepiejby było powtarzać po parę razy sztuki już odegrane, niżeli przez zbyt pośpieszne wystawianie coraz to innych narażać na szwank arcydzieła literatury dramatycznej.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Szkoła realna warszawska, mieszcząca się dotychczas w dwóch bardzo niedogodnych lokalach w domach na ulicy Jezuickiej i na Zjeździe, pozyska wkrótce nowy gmach, umyślnie na ten cel wzniesiony, a to dzięki gorliwym zabiegom i staranności dyrektora szkoły realnej, rz. rad. st. Kriwaksina; plac pod gmach ten już obrano. Stanie na gruncie należącym do ministeryum oświaty, przy ulicy Nowolipki Nr. 11, w ogrodzie przylegającym do gmachu gimnazyum II-ego.

Plan gmachu nowej szkoły już został opracowany przez budowniczego okręgu naukowego, p. Pokrowskiego. Kosztorys wynosi 350,000 rb. będzie to gmach dwupiętrowy, ogrzewany parą, oświetlony elektrycznością.

Rozkład sal klasowych ułożony został z uwzględnieniem wszelkich wymagań wygody i hygieny. Będzie to pierwszy gmach szkolny w Warszawie, naprawdę odpowiadający potrzebom szkolnym.

Rzeźnia dla drobiu. Inspektor weterynaryi opracował przepisy o urządzeniu rzeźni dla drobiu. Podług tych przepisów rzeźnia powinna się mieścić w budynku murowanym, zaopatrzonym w wodociągi i wentylacye, z trzema odosobnionymi oddziałami. Jeden z nich ma służyć do rzezi drobiu, drugi do oskubywania, a trzeci do patroszenia. Podłogi mają być nieprzemakalne, izby dostatecznie widne, ściany pomalowane białą farbą olejną i t. d. Przepisy te wydano z powodu, że właściciel domu Nr. 1656/7 przy ulicy Hożej zwrócił się o pozwolenie na otwarcie rzeźni drobiu. Jakoż otrzymał je, lecz z zastrzeżeniem, że na żądanie władzy miejskiej lub policyjnej rzeźnia będzie zwinięta bez żadnych pretensyj.

Uniwersytet. Wydział prawny uniwersytetu warszawskiego ogłasza następujące tematy do rozpraw dla studentów tegoż wydziału, którzy pragną uzyskać medale i odznaczenia: Z historyi prawa: „Zarys zasadniczych instytutów prawa rzeczowego według statutu litewskiego w porównaniu z prawem magdeburskiem, obowiązującem w miastach zachodnio-ruskich“. Z prawa policyjnego: „Ubezpieczenie robotników. jako środek walki z nędzą. Historya, obecne położenie, formy i rezultaty ubezpieczeń w ważniejszych państwach zachodniej Europy, tudzież w Rosyi“. Z prawa finansowego: „Podatek dochodowy“. Z prawa międzynarodowego: „Kwestya wschodnia w literaturze rosyjskiej“. Rozprawy na powyższe tematy winny być złożone dziekanowi wydziału prawnego przed dniem 27-m stycznia 1900 roku.

Z KRAJU.

Radom. Liczne grono zaproszonych zebrało się w dniu 24 b. m. w sali magistratu w celu ostatecznego zadecydowania co do projektu urządzenia wystawy w Radomiu.

Po zagajeniu posiedzenia przez J. W. barona Buxhoevdena, wybrany na prezydującego zgromadzenia prezes dyrekcyi Tow. kred. ziemskiego, p. Grodziński, odczytał zgromadzonym krótką historyę dotychczasowych starań, podjętych w sprawie wystawy, poczem zaprosił pp. delegatów do przedstawienia zgromadzeniu zebranych przez nich materyałów odnośnie do przypuszczalnego udziału w wystawie przedstawicieli ziemiaństwa i przemysłu.

Należy z uznaniem tu zaznaczyć, iż niektórzy z pp. delegatów przedstawili dowody rzetelnego zrozumienia przyjętych przez nich obowiązków, dostarczając tyle i tak poważnego materyału, iż te ich relacye zadecydowały o losie wystawy. Gdy po wysłuchaniu relacyi delegatów, prezydujący postawił pytanie: czy ma być wystawa urządzona w roku bieżącym, prawie absolutną większością głosów (39 na 2) zadecydowano kwestyę przychylnie (oponenci zgadzali się w zasadzie, proponowali tylko odłożenie do roku przyszłego).

Ważną kwestyę funduszów załatwiono pomyślnie.

Na skutek prośby obradujących, p. prezydent miasta przyrzekł zrobić przedstawienie do J. E. Naczelnika gubernii co do pożyczki z kasy miejskiej 4—5,000 rb., obecni zaś na posiedzeniu podpisali deklaracyę złożenia funduszu gwarancyjnego w kwocie 3,600 rb.

Termin trwania wystawy oznaczono na trzy dni z prawem przedłużenia do 6-ciu.

Liczbę członków komitetu oznaczono na 15.

Przedewszystkiem przez aklamacyę wybrano na prezesa wystawy, prezesa dyrekcyi Towarzystwa kred. ziemskiego, p. Władysława Grodzińskiego, zaś na wice-prezesa hr. Juliusza Tarnowskiego z Końskich.

Na członków komitetu przez głosowanie wybrani zostali pp.: Stanisław Pomorski, Konstanty Zaremba, Jan Witwicki, hr. Edward Plater, Albert Reistein, Teodor Karsch, Adam Krypski, Aleksander Karszo-Siedlewski, hr. Zygmunt Plater, prezes zarządu dóbr państwa Suczkow, Tadeusz Przyłęcki, Władysław Dobiecki, Józef Grodzicki.

Siedlce. Straszny wypadek zdarzył się w Czudowie, pod Siedlcami. Pp: Osiński i Zawadzki z Siedlec udali się na polowanie i spotkawszy myśliwego, p. Stanisława Andresa, również z Siedlec, rozpoczęli wspólne łowy. Każdy z nich szedł w pewnem oddaleniu od towarzysza. Kiedy pp. Zawadzki i Osiński zbliżali się do rzeczki Liwca, usłyszeli zdaleka wołanie o pomoc. Zbliżywszy się, ujrzeli tonącego Andresa. Osiński pobiegł pierwszy i już chciał zarzucić sznur, którego miał się uchwycić Andres, gdy przechylił się i wpadł w wodę. Zawadzki widząc co się dzieje, pobiegł do wsi po pomoc, a tymczasem towarzysze walczyli ze śmiercią. Andres wkrótce znikł pod wodą. Zwłoki jego wydobyto dopiero nazajutrz. Osiński wyratował się, a wybawienie swoje zawdzięcza głównie wiernemu psu, który widząc tonącego, rzucił się w wodę i pomagał panu swemu do uchwycenia powłoki lodowej. Wierny do śmierci towarzysz obław zginął pod wodą, p. Osiński zaś przychodzi zwolna do zdrowia.

Zawiercie. Zabawna przygoda na polowaniu trafiła się mieszkańcowi Zawiercia, panu Z. Będąc na łowach w lasach Rokitna, należących do p. M. Poleskiego, zabił—byka. Zwierzę to uciekło jednemu z rzeźników zawierckich, tułało się po ogromnym lesie dwa miesiące i siało postrach wśród siół i wiosek. Nemrodzi tutejsi okrzyknęli p. Z. królem polowania bieżącego sezonu.

Z Petersburga.

— Zjazd przedstawicieli rzemiosł i drobnego przemysłu nie odbędzie się w Petersburgu jednocześnie z wystawą rzemieślniczą, lecz później, w końcu 1899 r. lub w początkach roku 1900. Sprawę zjazdu poparły ministerya skarbu i spraw wewnętrznych; ostatnie zastrzega tylko ścisłość programu obrad.

— „Torg. prom. gaz.“ donosi, że projekt przekształcenia ministeryum komunikacyi będzie ostatecznie zatwierdzony przez radę państwa 28 bież. m.

— Ministeryum komunikacyi tworzy komisyę, mającą opracować sprawę przysięgłych wagowych na kolejach; w posiedzeniach komisyi wezmą udział przedstawiciele giełd i ministeryum skarbu i komunikacyi.

— Wojskowa kolej zakaspijska z dniem 13 b. m. przeszła pod zawiadowanie ministeryum komunikacyi.

— „Warsz. dniewnikowi“ donoszą z Petersburga, że w ministeryum skarbu wzięto pod obrady poruszony przez jednego z zarządzających akcyzą w kraju tutejszym projekt usunięcia z zarządu monopolowego związku roboczego (arteli) od czynności inkasowania należności w składach spirytualiów. Utrzymanie takich inkasentów pociąga za sobą zbyt wielkie koszty, a nie jest bynajmniej konieczne. Wobec tego projektodawca radzi brać kaucye od wszystkich handlujących i zobowiązać ich do zakupywania spirytualiów w składach za gotówkę. Uposażenie służby sklepowej pozostanie bez zmiany.

Z RÓŻNYCH STRON.

Wybuch gazu. Dnia 22 stycznia w kantorze drukarni towarzystwa A. Lewenson et Comp. w Moskwie przy ulicy Petrowka, około 2 po południu urzędnicy uczuli silny zapach gazu i donieśli o tem natychmiast za pomocą telefonu głównemu biuru towarzystwa gazowego, które wkrótce przysłało tam ślusarza, ażeby obejrzał rury i krany gazowe. Ślusarz jednak nie dostrzegłszy nic podejrzanego, odszedł, a tymczasem kantor coraz więcej napełniał się gazem.

O g. 4-ej znowu telefonowano do towarzystwa gazowego z prośbą o przysłanie kogoś, ktoby mógł odkryć powód tego zjawiska i zapobiegł wypadkowi. Przyszedł drugi ślusarz. ale i ten po trzygodzinnem oglądaniu rur i kranów nie wykrył nic i odchodząc, poradził zamknąć gazometr i nie zapalać gazu do rana. Pomimo zamknięcia gazometru gaz jednak uchodzić nie przestawał.

Nazajutrz rano, jak donosi „Mosk. List.“ kantor w dalszym ciągu napełniał się gazem. Zarządzający zażądał, aby towarzystwo przysłało technika zamiast ślusarzy, lecz jeszcze przed zjawieniem się technika, nastąpił silny wybuch. Wszyscy czterej urzędnicy, znajdujący się w tej chwili w kantorze, upadli na ziemię i stracili przytomność.

Nadto posadzka na przestrzeni 12 arszynów kwadr. została zupełnie zniszczona, ogromna latarnia, przytwierdzona do sufitu, wyrwana wraz z ramą i potłuczona, a piec holenderski głęboko się zarysował.

Całe urządzenie kantoru, biurka, szafy, krzesła zostały pogruchotane, aparat telefoniczny wyrwany ze ściany i uszkodzony wraz z przewodnikami. Wszyscy czterej oficyaliści kantorowi odnieśli silne obrażenia ciała. O ile się zdaje, powodem wybuchu było zapalenie się gazu, który wydobywał się z jakiejś starej rury w sąsiedniej posiadłości.

Nad Bosforem.

O stosunkach tureckich ciekawe szczegóły znajdujemy w „Wieku“.

Pod koniec ubiegłego roku zdarzył się w Konstantynopolu dziwny wypadek. Oto z chrześciańskiego szpitala wyruszył bardzo wczesną godziną pogrzeb mahometański. Za trumną, zbitą na prędce z kilku desek i pokrytą szalami, nie szedł nikt oprócz Imana i kilku zapasowych tragarzy. Niezmiernie szybko sunął kondukt pogrzebowy ku pagórkowemu cmentarzowi Niszantasz. Pośpiesznie grób wykopano, wpuszczono trumnę, pokryto ją od biedy ziemią i, załatwiwszy galopem to wszystko, opuszczono cmentarz. W kilka godziu później rozeszła się piorunem po Carogrodzie wiadomość, że Ghani Bey nie żyje. Większa część ludności, mianowicie niemahometańskich poddanych sułtana, ale i wielu muzułmanów, odetchnęło. „Ghani Bey zginął od kuli jednego z przyjaciół“—mówiono. „On zabił tylu, zabili i jego“—dodawano ciszej.

O tym to człowieku chcę dzisiaj nieco obszerniej pomówić, bo zdaje mi się, że nic tak dobrze nie charakteryzuje zgnilizny stosunków tureckich, jak właśnie życie Ghani Beya.

Kto wie zresztą, czy morderstwo faworyta sułtańskiego nie będzie miało donioślych skutków politycznych. Tak przynajmniej zapewniają albańskie koła Carogrodu.

Konstantynopol od dwóch lat jęczał pod stopą tego albańczyka. Nie skutkowały ani skargi sądowe, ani odwoływania się do sułtana. Nic nie mogło kresu położyć terroryzmowi, wywieranemu na ludność przez Ghani Beya.

Ostatecznie, gdy poznano, że wszelki opór jest bezskuteczny, poddano się konieczności i Ghani, adjutant sułtana, stanął po nad prawem, rządził jak chciał, jak mu interes własny lub fantazya dyktowały.

Ghani Bey był dowódcą albańskiej gwardyi przybocznej i Tufekdżim sułtana. Gdy sułtan wyjeżdżał, musiał mu towarzyszyć konno po prawej stronie karety, w nocy zaś pełnił przy nim na zmianę z czterema innymi tufekdżimi straż w komnacie przylegającej do sypialni sułtańskiej. Ghani Bey był prawdziwym albańczykiem. Rodzina jego należy do jednego z najpotężniejszych albańsko-muzułmańskich szczepów z okolic Janiny. Brat Ghaniego jest do dnia dzisiejszego inspektorem żandarmeryi w tej albańskiej prowincyi. Snać bohater niniejszego opowiadania już w rodzinnej ziemi dawał się gorzko we znaki obcokrajowcom, bo przed trzema laty mniej więcej wystosowali konsulowie zagraniczni memoryał do sułtana, zawierający skargę na awanturnika. Rezultat był taki, że skazano go na wygnanie do... Carogrodu. I podobnie jak i inni albańczycy, których los taki spotkał, otrzymał Ghani Bey sutą posadę w Yildiz-Kiosku, który dzisiaj jest prawie wyłącznie w rękach wojowniczych, ale sułtanowi rzekomo na śmierć i życie oddanych albańczyków.

Po raz pierwszy zaczęto w Carogrodzie z trwogą wymieniać nazwisko Ghaniego z okazyi dwóch morderstw, niewyświeconych do dnia dzisiejszego. Prawie cały Carogród pokazywał sobie palcami zabójcę, ale już w oneczas nie odważyła się policya wystąpić przeciw tufekdżiemu sułtana. W r. 1896, na jesieni, znaleziono w centrum europejskiej dzielnicy Carogrodu zaduszoną greczynkę, Kalliopi, i jej służącą. Morderstwa dokonano w mieszkaniu ofiary. W kilka dni później zasztyletowano córkę majora Lombardo, dziewczynę przecudnej urody. O dwóch tych kobietach opowiadano sobie w Konstantynopolu, że stały w bliskich stosunkach do jednego z „pamadów“ (szwagrów sułtańskiego domu) i że zazdrosna małżonka „pamada“ namówiła Ghaniego, aby jej rywalki z drogi usunął. Dowodów przeciw Ghaniemu zebrało się wiele, ale nikt nie odważył się wystąpić przeciw potężnemu tufekdżiemu, nie chcąc narazić się wpływowym osobistościom u dworu i drżąc przed funkcyonującą arcyprawidłowo wendettą albańską.

Od owej chwili Ghani rozpasał się na dobre. W sądach on rządził. Przywracał i dyktował wyroki, a biada temu, kto się opierał. Nie podobna wyliczać wszystkich jego „bohaterstw“. Powiem tylko, że w wielkich procesach pieniężnych, zazwyczaj ta partya, która racyi nie miała, udawała się o interwencyę do Ghaniego, zapewniając mu, wzamian za usługi połowę zysków. I wtedy Ghani, w asystencyi szpiegów i pomocników swoich, bez ceremonii, sam wydawał wyroki. Przykładało się sędziom sztylet do piersi i tak opiniować musieli, jak banda albańska żądała. Głośny swego czasu był szantaż Ghaniego z damą kameliową Artemizyą, którą tylko rozpaczliwy skok z pierwszego piętra ocalił przed niechybną śmiercią z rąk mordercy. Charakterystyczną była też sprawa armeńskiego właściciela kopalń, Haszatoriana. Krezusa tego upatrzył sobie Ghani do szczególniejszej operacyi. Posłał on mu pewnego poranku przez sługę pałacowego rozkaz, aby się stawił w Yildiz-Kiosku. Armeńczycy lubią takie wizyty, bo zwykle na tem można coś zarobić. Ale jakież było zdziwienie

Haszatoriana, gdy go nie zaprowadzono do pokojów szambelana, załatwiającego kupieckie sprawy sułtana, lecz wprost do gabinetu Ghani Beya. Armeńczyk zrozumiał, co go czeka, i po krótkim handlu, skłonnym był do znacznych ofiar. Podpisał przekaz na 50,000 rubli do jednego z banków stolicy, nadmieniając wyraźnie, że suma ta należy się Ghaniemu, jako udział w pewnej, wspólnie podjętej z Haszatorianem, operacyi finansowej.

Zaledwie jednak sprytny armeńczyk opuścił pokoje opryszka i wytrzeźwiał z pierwszego przestrachu, zawrzał takiem oburzeniem przeciwko wykonanemu na nim w pałacu sułtańskim szantażowi, że natychmiast pobiegł do banku, skasował przekaz podpisany i wytoczył proces Ghaniemu. Przyszło istotnie do rozprawy, w której sam Haszatorian brał udział. W chwili, gdy adwokat jego zabierał się właśnie do wygłoszenia przygotowanego „plaidoyer“, rozeszła się po sali sądowej wiadomość, że 300 — 400 uzbrojonych albańczyków zgromadziło się przed gmachem sądowym i czeka na wynik procesu. Haszatorian pobladł i prosił prezydenta, aby mu pozwolił, z powodu nagłej niedyspozycyi, opuścić salę. Wymknął się tylnemi drzwiami, — proces został przerwany. Wieczorem jednak adwokaci jego przystąpili z Ghanim do układów i wypłacili mu gotówką 25,000 rubli.

(Dok. nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Nowa wyprawa. Skutkiem zwiększającej się dżumy w Indyach, wyruszyła tam z Anglii nowa wyprawa pod dowództwem T. Frasera, Wrighsa i Ruffera, celem zbadania zarazków i przedsięwzięcia środków ku stłumieniu epidemii.

Od września 1896 r. do października 1898 r. 158,379 osób zachorowało w Indyach na dżumę; z liczby tej zmarło 125,239 osób.

Stan zdrowotności polepszył się wprawdzie w Bombayu, lecz w innych prowincyach coraz gorszy, albowiem nie zachowują tam środków, zastosowywanych w Bombayu, co najdowodniej przemawia za ich skutecznością.

Bakteryolog Niettal ogłosił rezultat swych badań, z których wynika, że zaraza przenoszona bywa przez szczury, muchy i mrówki. Nie ulegają jej wcale: psy, woły, gołębie, krety, żaby, wiewiórki i gady.

Negus i baletnica. Dzienniki aleksandryjskie donoszą z Harrar, że małżeńskie pożycie Menelika, dotychczas przykładne, zostało zakłócone, a to przez paryską baletnicę, Biankę Deslys. Towarzyszyła ona ks. Henrykowi Orleańskiemu w jego podróży eksploracyjnej do Abisynii.

W Adis Abeba poznała urzędników dworskich i wkrótce potem otrzymała zaproszenie na występy cheograficzne wobec negusa i jego małżonki, królowej Taitu.

Pomimo odradzań księcia Henryka, baletnica zgodziła się na ten popis. Jej piękność i gracya zachwyciły Menelika tak dalece, że jej zaproponował pozostać w Adis Abeba, dał jej osobny dom i obsypał ją podarkami.

Królowa Taitu nie chciała ścierpieć tego skandalu, a Menelik, chcąc uniknąć wymówek żony, przedsięwziął wojenną wyprawę na północ, a dla osłodzenia sobie trudów bojowych zabrał ze sobą w drogę mademoiselle Deslys.

Kronika złośliwa twierdzi, że jest to główna przyczyna najnowszej wyprawy wojennej negusa, która przyszła dosyć niespodziewanie.

Ostatnie wiadomości.

Konferencya przeciw anarchistom.

Konferencya przeciw anarchistom nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Chciała ona za jednym zamachem zreformować prawodawstwo wielu krajów, dlatego nie dopięła, o ile wnioskować można z przemówień, jakiemi ją zamknięto. Tego przekonania są i włoskie sfery urzędowe, aczkolwiek absolutnie nie jest znany przebieg konferencyi, której członkowie zobowiązali się słowem honoru do zachowania tajemnicy. Obecnie z Aten dochodzą wieści, że pełnomocnik grecki na konferencyi rzymskiej, dr. Streit oświadczył, że państwa zgodziły się na zaprowadzenie ściślejszego dozoru nad anarchistami, a ich przedstawiciele złożyć mieli przyrzeczenie, że każde z nich na własną rękę starać się będzie o zwalczenie anarchizmu za pomocą ustawodawstwa. Wiadomość ta potrzebuje zresztą potwierdzenia.

Niepowodzenie konferencyi było do przewidzenia, istnieją bowiem zanadto głęboko sięgające różnice pomiędzy polityczno-społecznemi organizmami państw europejskich. To co mogło dogodzić Turcyi lub Niemcom wprost było niemożliwe dla Anglii, Belgii lub Szwajcaryi i odwrotnie. O wspólnej przeto kampanii przeciw anarchistom nie mogło być mowy. Jedno jest tylko pewnem, że członkowie konferencyi porozumieli się z sobą pod względem czysto technicznym co do nadzoru i walki z anarchistami.

Z wysp Filipińskich.

Jakkolwiek generał Otis nadsyła pocieszające raporty z Manilii, „New-York-Herald“ na podstawie doniesień swoich korespondentow, nie przestaje dowodzić, że położenie spraw na wyspach Filipińskich bynajmniej nie przedstawia się w tak różowem świetle, jak utrzymuje generał Otis.

Stosunki pomiędzy amerykanami i krajowcami są tak naciągnięte, że Aguinaldo zaledwie z trudem powstrzymuje swe wojska.

Pięć tysięcy uzbrojonych krajowców zbliżyło się pod same przednie straże wojsk amerykańskich. Żołnierze filipińscy często wychodzą poza linie swoich pozycyj i celują do wojsk amerykańskich, poczem śmieją się, opuszczają karabiny i powracają do swoich. To wyzywające postępowanie w końcu wyprowadzić może amerykanów z cierpliwości dojdzie do starcia. Aresztowano kilku krajowców wprowadzających potajemnie broń do twierdzy w Manilii.

W Ilo-ilo krajowcy sprzeciwiają się wyladowaniu wojsk amerykańskich i pozwalają wysiąść na ląd tylko oficerom marynarki amerykańskiej, którym jednakże dodają straż, jakoby dla bezpieczeństwa.

Najbardziej atoli inteligentne sfery mieszkańców filipińskich obawiają się utrwalenia rządu krajowego i skłaniają ku natychmiastowej okupacyi Ilo-ilo przez wojska amerykańskie.

Kongres pokoju.

„Politische Corresp.“ donosi z Petersburga, że nota cyrkularna z programem konferencyi w sprawie rozbrojeń wręczoną została akredytowanym w Petersburgu przedstawicielom obcych mocarstw.

W okólniku hr. Murawiewa, ministra spraw zagranicznych sformułowanych jest dziesięć następujących punktów dla obrad konferencyj w sprawie rozbrojenia;

1) ma być zawarty układ, iż wojska i floty, jako też potyczące budżety w oznaczonem okresie czasu nie będą zwiększane;

2) wynaleźć środki do przyszłego zmniejszenia sił zbrojnych i ich budżetów;

3) użycia jakichkolwiek nowych gatunków broni, materyałów wybuchowych i rodzajów prochu, silniejszych niż te, które dotychczas dla karabinów i dział są używane, należy wzbronić;

4) użycie istniejących już, straszliwie działających materyałów wybuchowych należy ograniczyć, a rzucania materyałów wybuchowych z balonów lub zapomocą podobnych środków, zakazać;

5) również należy wzbronić używania w wojnach morskich podwodnych łodzi torpedowych ozaz podobnych narzędzi niszczenia i działać przeciw budowaniu okrętów ostrogowych;

6) zastosowanie postanowień konwencyi genewskiej z 1864 r. do wojen na morzu;

7) neutralizacya okrętów i łodzi, przeznaczonych do ocalania rozbitków okrętowych podczas i po bitwach morskich;

8) rewizya wyrażowanych na konferencyi brukselskiej w 1874 r., a dotychczas nieratyfikowanych deklaracyj co do prawa wojennego i jego stosowania;

9) zasadnicze przyjęcie usług pośrednictwa, albo według wyboru sądów rozjemczych w wypadkach, w których byłyby one zapewnione dla uniknięcia dotyczących starć między narodami;

10) zgodzenie się na sposób stosowania i ustanowienie zgodnej praktyki przy używaniu wymienionych wyżej środków rozjemczych.

TELEGRAMY.

Paryż, 30-go stycznia. Przewidują, że z powodu projektowanego powierzenia sprawy Dreyfusa zjednoczonemu kompletowi sędziów trybunału kasacyjnego przyjdzie do zatargu pomiędzy izbą deputowanych a senatem.

Paryż, 30-go stycznia. Fakty, przytoczone w raporcie Mazeau, nie wymagają wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw sędziom, przeciw którym prowadzono śledztwo. W konkluzyi raportu powiedziano, że byłoby pożądane, aby decyzyi o rewizyi procesu Dreyfusa nie powierzono jednemu tylko departamentowi trybunału kasacyjnego.

Paryż, 30-go stycznia. Rząd przedstawi w poniedziałek projekt ustawy, przepisującej, że rewizyą procesów sądowych mają zajmować się wszystkie połączone departamenty trybunału kasacyjnego.

Londyn, 30-go stycznia. „Times“ donosi z Konstantynopola: Odkryto tutaj spisek na życie sułtana, którego miano zamordować podczas wczorajszej ceremonii ucałowania płaszcza proroka. Przygotowywano zamach zdradził policyi jeden ze spiskowców. W pośpiechu uwięziono tylko cztery osoby, gdy tymczasem reszta spiskowców zbiegła.

Wiedeń, 30 stycznia. Do „Neue freie Presse“ telegrafują z Budapesztu: Opozycya objawiła gotowość porzucenia obstrukcyi i ułatwienia uchwalenia budżetów, oraz zawarcia ugody, jeśli otrzyma zapewnienie, że przyszły gabinet nie będzie wywierał nacisku na wyborców i usunie inne wiadome braki.

Niedoręczone depesze.

Podawcy № 2875 z Kalisza, Wyżanowski z Łomży, Janszew z Taszkentu, Frejmen z Turku, Goldberg i Rozwadowski z Warszawy.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel: Tomas Mather z Dusseldorfu, Bednarowski z Raudausz, Gustaw Miller i Jan Robertson, z Warszawś, Andrzej Maringew i Wasilij Beletasow, z Moskwy, Kohn z Częstocqowy, Neuman z Warszawy, Sergel z Hof, Ryszare Carr z Londynu, Jakób Silberstein z Warszawy, Sedak z Meranu, Mikołaj Maślennikow z Puław, Waldemar Richter z Sostowa, Lipiński z Warszawy, Alfred Pinagel z Rostowa, Marcin Rapp i Gustaw Kellmann z Haye, Maks Roth z Torunia, Karol Meyer z Harlotenburga.

W mojej Szkole prywatnej
przy ul. Ewangelickiej № 18
lekcye rozpoczynają się 9-go stycznia (28 grudnia) 1899 r.
ZAPIS KANDYDATÓW ODBYWA SIĘ CODZIENNIE.
Oprócz przedmiotów obowiązkowych udziela się w szkole
LEKCYI MUZYKI.
Z poważaniem
Aleksander Zimmer.

Fotografia B. Wilkoszewskiego
PASAŻ MAYERA № 5,
FILIA „MURILLO" NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera
poleca:
Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. Albumy widoków w Łodzi. Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.
Portrety na raty. Ceny przystępne.

MAGAZYN i PRACOWNIA
JUBILERA
J. SZWARCA
ulica Dzielna Nr 12
poleca po cenach przystępnych i w wielkim wyborze: wyroby złote, srebrne, platerowane, biżuterye oraz zegarki genewskie.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości

Dnia 8/20 Stycznia 1899 r. sąd Okręgowy Piotrkowski wyrokiem postanowił: ogłosić upadłość zamieszkałego w osadzie Konstantynów kupca Henocha Dawida Ferenbacha; majątek upadłego, gdziekolwiek takowy znajdować się będzie, opieczętować, samego zaś upadłego osadzić w więzieniu warszawskiem, w oddziale dla dłużników; sędzią komisarzem mianować członka Sądu N. N. Lermontowa, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Żelazowskiego; wyrok ten ogłosić sposobem przewidzianym przez prawo, opatrzywszy go rygorem natychmiastowej wykonalności.

Za zgodność ręczę
Antoni Żelazowski
Adwokat przysięgły.

Na mocy art. 476 kod. Handl. i stosownie do decyzyi Sędziego-Komisarza wzywam niniejszem wszystkich wierzycieli masy, aby w d. 22 Stycznia (3 lutego) r. b. o godz. 12-ej w południe stawili się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie, do sali postępowania uproszczonego z dowodami, usprawiedliwiającymi ich pretensyr, w celu ułożenia listy kandydatów na syndyków tymczasowych masy upadłości.

Kurator masy upadłości
ANTONI ŻELAZOWSKI
Adwokat przysięgły
Nowy-Rynek 9.

KAZIMIERZ
Dr. BRZOZOWSKI
Akuszer — Choroby kobiece
Piotrkowska 9, dom Sachsa.

MEBLE GOTOWE!

ZAKŁAD STOLARSKI
A. Grzybowskiego
W ŁODZI,
ulica Cegielniana № 50.
naprzeciw Schlossberga.
Posiada na składzie:
Szafy, Kredensy, Stoły, Stoliki nocne, Lustra, Otomany, Krzesła oraz różne meble w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące.
Ceny przystępne.
WŁASNEGO WYROBU! WŁASNEGO WYROBU!

MEBLE GOTOWE!

POLIKLINIKA.
LECZNICA
DLA PRZYCHODZĄCYCH CHORYCH.
Spacerowa 41, róg S. Andrzeja

Dr. RONTALER. Wtorki i Soboty od 8—9 rano. Chor. gardła, uszu i nosa.
Dr. SKIBIŃSKI. Poniedziałki, Środy i Soboty od 9—10 r. Choroby kobiece.
Dr. STANKIEWICZ. Czwartki i Niedziele od 9—10 rano. Choroby kobiece.
Lek. Den. DĄBROWSKI. Wtorki, Czwartki i Soboty od 9—11 rano. Choroby zębów.
Dr. L. BONDY. Codziennie od 10—11 r. Choroby dziecinne.
Dr. FANKANOWSKI. Pon., Srody, Piątki i Soboty od 11—12 r. Choroby wewnętrzne.
Dr. WISNIEWSKI. Wtorki, Czwartki i Niedziele od 11—12 r. Chor. wewn. dziecinne.
Dr. DWORZAŃCZYK. Wtorki, Piątki i Niedziele od 1—2 po poł. Chor. wener. i organów moczopłciowych.
Dr. Golz. Pon., Srody, Czwartki i Soboty od 1—2 pp. Choroby skórne i weneryczne.
Dr. MARKOWSKI. Codziennie od 2—3 pp. oprócz Niedziel. Choroby oczu.
Dr. SWIDWIŃSKI. Wtorki, Srody, Czw. i Soboty od 2—3 pp. Chor. wewn. i dziecin.
Dr. TOCHTERMANN. Pon. i Piątki od 2—3 pp. Srody od 8—9 r. Chor. wewn. i nerw.

Opłata za poradę lekarską 30 kop.
Łóżka dla chorych.
Szczepienie ospy od 1 marca do 1 listopada
Opłata 50 kop.

Kancelarya Obrończa
Adwokata Przysięgłego W. A. Wyganowskiego i P. Adwok. Przys. P. W. Engelhardta.
Zawadzka № 14.

Dr. J. Rosenblatt
Specyalista chorób
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 po poł.
ZAWADZKA № 4.

RUBLI 5
Rubli pięć nagrody łaskawemu znalazcy za odniesienie zaginionego rysunku w przejeżdzie przez ulicę Benedykta. Zgłosić się do B. Frank et Comp. na ul. Piotrkowską № 79.

Aleksandra Minor
ULICA NAWROT № 1a
MAGAZYN
TOWARÓW GALANTERYJNYCH
oraz
Garderoby Damskiej i Dziecinnej

Poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie nizkich lecz stałych:
Bieliznę damską i męską,
Krawaty męskie i damskie,
Spinki w wielkim wyborze
Chustki jedwabne,
Perfumy, Mydełka i Pudry.
jak również:
Wyroby skórzane:
Potmonetki
Paski damskie
Torebki
Portfele
Rękawiczki

SĄ DO SPRZEDANIA:
kilka powozów jednokonnych i parokonnych, jak również wielki wybór sanek eleganckich.
J. LIPIŃSKI
Skwerowa 5.

Dr. Leon Silberstein
Leczy specyalnie:
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu.
Ewangelicka № 7.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
„S. PIOTROWICZ"
Łódź, Nowy-Rynek 6.
Wykonywa z natury lub przysłanych fotografij w rozmiarach do naturalnej wielkości
portrety
na umówione raty
w ramach ozdobnych
Obstalunki przyjmują: w PABIANICACH Filia zakładu fotograficznego; w WARSZAWIE Kantor Hotelu Drezdeńskiego 1274

Najprawdziwsze działające i najtańsze
GARNCZKI KONDENSACYJNE
patentu „KLEIN" poleca
M. ZBIJEWSKI,
Łódź, Mikołajewska 6,
Warszawa, Chmielna 10.

Dr. J. Ginsburg,
wyłącznie choroby kobiece i arkusz.
Stosowanie elektryczności i massażu przy cierpieniach kobiecych.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.
Piotrkowska Nr. 38, dom Tenenbauma,

DENTYSTA
B. BRZOZOWSK
mieszka przy ulicy
Piotrkowskiej Nr. 26,
obok cukierni p. Szmagiera,
w domu braci Szreterów.

Dr. M. Likiernik
Okulista. Zawadzka Nr. 12 (dom własny)
10—11 godz. w lecznicy—tamże bezpłatnie 3—5 w mieszkaniu.

Dr. A. Grosglik,
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej).
Rano od 8—11, po poł. od 5—8; panie od 3—4 po południu.

Dr. S. Krukowski
Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego
wyłącznie **choroby kobiece i akuszerya**
po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed poł. i 4—6 po południu.

D-r med. Goldfarb,
Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych,
Ul. Zawadzka 18,
(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej,
Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po południu. 1304

SPACEROWA 31, m. 15.
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
M. Zielińskiej
Przyjmuje obstalunki na suknie, okrycia, ubrania dziecinne. Wykończa uknie balowe w przeciągu 24 godzin.
Ceny bardzo przystępne.
Udziela się lekcyj kroju systemem paryskim.
SPACEROWA № 31 m. 15.

WANILIA HEYDENA
w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki waniliowe.
5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO 10 KOPIEJEK
i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.
REPREZENTANT:
Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orla № 11.
Wyłączna sprzedaż w składzie Materyałów Aptecznych Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, w Warszawie.
Dostać można we wszystkich znaczniejszych Składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.
W Łodzi w składzie materyałów aptecznych Seweryna Widerszala, Południowa № 13. 21

LEKCYE TAŃCA.
KURS NOWY
otwieram i każdego miesiąca
dla pensyi, uczni i uczenic, ceny zniżone. Osobnych lekcyj udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.
patent. naucz. tańców Adolf Lipiński.
Cegielniana Nr. 52.

Fortepian koncertowy
z ładnym głosem,
w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania za rub. 170. Ulica Cegielniana № 48, m. 19, od godziny 5-ej popołudniu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Jest do odstąpienia interes dobrze procentujący. Potrzebny kapitał do 3,000 rb. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 53

Zaginęła książeczka legitymac. L. Zacharyasza. Wydana w Warcie w Sieradzkiem, złożyć w magistracie

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Rubin Silbersztein.

Poszukuję osoby inteligentnej do konwersacyi niemieckiej. Oferty pod lit. I. B. przyjmuje redakcya „Rozwoju".

Kaucyonowany **kantor** rekomendacyi **służących**. Łódź, ulica Piotrkowska № 16 dom Rozena. 42

Obiady gospodarskie, ulica Piotrkowska № 20, m. № 20. A. Wantuchowicz.

Celujący uczeń kl. VII gimnazyum udziela lekcyj kolegom klas niższych. Piotrkowska 182 m. 14.

Chcę się nauczyć mówić po niemiecku. Oferty z wyszczególnieniem wynagrodzenia w redakcyi „Rozwoju" pod lit. L. P.

Budowlany konstruktor obeznany gruntownie z teoryą i praktyką wszelkich prac spotykanych przy budowlach, potrzebny jest natychmiast. Oferty „Buda" w red. „Rozwoju".

Urządzenie pokoju jadalnego dębowe do sprzedania. Ul. Sw. Andrzeja Nr. 4. Wiadomość u stróża.

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana. Pasaż Meyera 7. 518

Ą). **Sprawy** sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15 544

Panie Kochanku, wyśmienite papierosy poleca fabryka tabaczna A. N. Szaposznikowa w Petersburgu.

Osoba znająca się na gospodarstwie i krawieczczyznie poszukuje szycia w domach prywatnych, lub do zarządu domu. Oferty pod Osoba w redakcyi „Rozwoju".

Zaginęła karta pobytu z magistratu m. Łodzi na imię Faigli Kopin.

Lokaj żonaty, bezdzietny, mówi, pisze po polsku i niemiecku, żona uzdolniona za młodszą lub do dzieci, poszukuje obowiązku lokaja lub innego zajęcia. Oferty przyjmuję A, Br, Działoszyńska. Łódź.

Panna z kaucyą i ruskim językiem potrzebna do sklepu monopolowego Lübke ul. Piotrkow. N. 13.

Zagubiono srebrne serduszko na czarnym sznureczku. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się za wynagrodzeniem. Adres Plac Kościelny № 3 u Budnickiego.

Poszukuje się przy rodzinie mieszkanie. Oferty pod literą X. Z.

Potrzebna jest inteligentna panna izraelitka dobrze obeznana z gospodarstwem i szyciem. Oferty pod lit. R. G. proszę składać w redakcyi „Rozwoju".

Obiady prywatne hygieniczne, na świeżem maśle w godzinach 12, 1 i 3. Ul. Mikołajewska № 31 m. 8.

Fortepian koncertowy z ładnym głosem, w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania za rb. 170. Ulica Cegielniana № 45, m. 19, od g. 5 po poł. 29

Z powodu śmierci żony oddam jedno dziecko na własność, zdrowe i ładne, życzącym będzie się podobać, trzymiesięczne imię Helena, ulica Aleksandrowska № 48, m. 32 na Bałutach. 81

Mamki ze starszem i młodszem pokarmem są do umieszczenia. Ciemna 124, m. 8. 62

Potrzebne są staniczarki i uczennice. Wiadomość ul. Spacerowa 31 m. 15.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 18 Января 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **K. Kolińskiej, Średnia 23.**